

18 05 2021 wieczorne Marian - NIKOMU NIC ZŁEGO NIE UCZYNIŁ

NIKOMU NIC ZŁEGO NIE UCZYNIŁ

18 05 2021 (wieczorne)

Z Ewangelii Jana 15, 23-25: „*Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie, jak i Ojca mego. Jednakże słowo, które jest w zakonie ich napisane, wypełniło się: Bez przyczyny mnie znienawidzili.*” I tu czytamy Słowa Pana Jezusa, że On, który przyszedł do Swego ludu został znienawidzony przez nich. W sumie i też znienawidzony Ojciec, który Go posłał. I Jezus mówi, że wypełniło się to Słowo, że bez przyczyny Mnie znienawidzili. Więc nie mieli żadnych podstaw do tego, żeby znienawidzić Jezusa Chrystusa. Nie zrobił im żadnej krzywdy, czynił to, co jest prawdą, co jest rzeczywistością, a jednakże oni nie przyjęli tej prawdy i odrzucili Go uznając, że nie jest Tym za którego się podaje, że nie jest Synem Bożym, że to nie On miał przyjść do nich, a ktoś inny. A więc bez jakiegokolwiek przyczyny, bez jakichkolwiek przemyśleń, czy zastanowienia, uznali Go, że jest nieprawdziwy, że nie jest Mesjaszem, że nie jest Synem Bożym, że nie jest tym, który przyszedł uwolnić ich z ich grzechów. A w sumie nie mieli żadnych podstaw.

Czy my mamy jakieś podstawy, żeby uznać, że On nie ma mocy uwolnić nas od naszych grzechów? Czy mamy jakieś podstawy, żeby nie wierzyć w to? Czy wierzymy, że On ma moc uczynić to, że jest prawdziwym Mesjaszem, że jest prawdziwym Chrystusem, prawdziwym Synem Bożym. Oni bez przyczyny nie uznali Go. Nie mieli żadnych podstaw, żeby uznać, że nie jest Tym, za kogo się podaje. Czy my jako dzisiaj żyjący mamy jakiegokolwiek podstawy, żeby uznać, że On nie ma mocy, żeby nas zbawić, uratować, wyzwolić, uczynić innymi ludźmi? Czy mamy jakieś podstawy, żeby uznać, że możemy pozostać w grzechu, bo On nie jest mocen nas z tego grzechu uwolnić? Czy mamy jakieś podstawy do tego? Bo to jest ważne. Oni nie mieli żadnych podstaw, żeby uznać to, co uznali, a jednak uznali i odrzucili Go. A więc to była praca diabła, żeby tak w nich pracować, żeby oni mimo tego, co Jezus czynił, co mówił, uznali Go tak jak powiedzieli, że On podburza ludzi, nastawia przeciwko cesarzowi, namawia ludzi, żeby podatków nie płacili i tak dalej. Takie rzeczy wymyślają o Panu Jezusie Chrystusie.

Ale dla nas też jest to ważne. Jakie mamy podstawy, kiedy patrzymy na Jezusa? Jaką mamy ocenę Pana Jezusa Chrystusa? Na ile mamy jakiegokolwiek podstawy, aby uznać, że On nie jest najważniejszy, nie jest najcenniejszy, nie musi być pierwszy? Wiemy, że mówił, że jeśli On nie będzie dla nas pierwszy, to wtedy my nie możemy być Jego uczniami. A więc czy mamy jakiegokolwiek podstawy, żeby podejmować decyzje, które sprzeciwiają się temu kim jest Jezus Chrystus, jako Syn Boży? Oni podejmowali decyzje uznając, że mają prawo do tych decyzji, a więc odrzucali, podważali, doszukiwali się w Nim jakichś ułomności.

I tak sobie prześledźmy, zobaczmy działanie naszego Pana. W Ewangelii Marka 13, 13 Jezus mówi do nas: „*I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego; ale kto wytrwa do końca, będzie zbawiony.*” A więc kiedy człowiek trwa w Chrystusie takim jakim On jest, to staje się znienawidzony przez tych, którzy nie trwają w Chrystusie. Jezus mówi, że taka jest kolej rzeczy, że skoro Mnie nienawidzili, to i was nienawidzić będą, ale bez przyczyny. Bo znowu ludzie nie mają żadnej przyczyny, żeby nienawidzić tych, którzy trwają w Chrystusie Jezusie, ponieważ ci ludzie nie krzywdzą nikogo, ani też nie napadają na kogoś,

nie wykorzystują kogoś, nie okłamują. A więc w sumie bez przyczyny następcy tamtych, którzy znienawidzili Jezusa, później nienawidzą tych, którzy w Nim trwają.

Dobrze jest się zastanawiać, czy my mamy jakieś przyczyny, żeby mieć do kogoś jakieś złe nastawienie, na przykład? Jakie mamy przyczyny, na czym one są oparte? Jakie podstawy mają? Czy nie trzeba by było uważać, żeby nie stać po drugiej stronie i nie być w grupie tych, którzy nienawidzą tych, którzy naśladowają Jezusa? Bo skoro wrogowi udało się, chociaż miał w miarę ułatwione pole do popisu, ponieważ Pan Jezus kiedy przyszedł, to też dla wielu Żydów to był koniec czasu, a więc ich oczy były zaślepione, uszy zagłuszone. Oni słuchali, ale nie słyszeli, patrzyli, ale nie widzieli, ale mieli możliwości bardzo duże, żeby zobaczyć. Nawet ludzie, ci żołnierze tam mówili sami: Przecież nikt tak nie głosił jak On, nikt nie mógłby tego czynić, gdyby nie był od Boga. A więc oni mieli rozeznanie i pojęcie, a mimo wszystko. A więc jak wróg jest chytry i przebiegły, że potrafi tak nastawić bez przyczyny, bez jakiejkolwiek przyczyny, bo ludzie mogą mieć do siebie złe nastawienia. Dobrze jest nad tym myśleć, zastanawiać się, żeby nie być po złej stronie, nie być używanym przez wroga.

Ewangelia Łukasza 6,22: *„Szczęśliwi będziecie, gdy ludzie was nienawidzić będą i gdy was wyłączą, i lżyć was będą, i gdy imieniem waszym pomiać będą jako bezecnym z powodu Syna Człowieczego.”* I znowuż jest określenie, że Jezus nie był mile przyjęty ogólnie przez ludzkość. Świadczy to o tym, że był prawdziwy; jak powiedział do Swoich braci, że was świat nienawidzić nie może, bo jesteście w świecie, ale Mnie nienawidzi, bo Ja nie jestem z tego świata. A więc jeżeli ktoś opuszcza ten świat i sposób funkcjonowania tego świata, i połączenia tego świata, to staje po tej stronie, gdzie ludzie niezbyt są dobrze nastawieni do takich ludzi. Jeśli to się dzieje z powodu Jezusa Chrystusa, należenia do Niego, to to jest szczęście człowieka, bo to świadczy, że nie należymy do tego świata, że świat jest przeciwko nam z powodów zupełnie nieokreślonych, jako coś co mogliby powiedzieć, że coś złego jest czynione, tylko z powodu, że nie pasuje to ogólnie do koncepcji świata, do tego jak ludzie w świecie funkcjonują. Na przykład jakiś współmałżonek zaczyna nienawidzić współmałżonka dlatego, że ten, czy ta zaczyna podążać za Jezusem i oczyszczać się, przestaje robić grzechy, które współmałżonkowi pasowały, bo robili je razem, a więc wszystko było dobrze, żyli sobie jak świat żyje. I raptem jakaś jedna osoba wychodzi z tych grzechów i nie chce już tego czynić. Wtedy ta druga zaczyna szaleć, że ktoś komuś życie psuje, bo takie życie pasowało i tak wziął ślub. I wtedy człowiek wchodzi jakby pod czyjąś złość, czy coś, ale nie wchodzi z powodu tego, że robi krzywdę temu człowiekowi, tylko zaczyna iść dzięki Jezusowi Chrystusowi przez życie. A więc tak to się dzieje.

Ewangelia Jana 18, 22.23: *„A gdy On to powiedział, jeden ze sług, który tam stał, wymierzył Jezusowi policzek, mówiąc: Tak odpowiadasz arcykapłanowi? Odrzekł mu Jezus: Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, że źle, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?”* I znowu Jezus pokazuje, że On nic złego nie zrobił przecież, to dlaczego ten człowiek Go bije w ogóle? Ale ten człowiek uderzył, ponieważ im nie pasowało Jego postawa, że jest taki spokojny, zrównoważony. Chcieliby chętnie wyprowadzić z równowagi, bo ludzie wiedzą, że jak wyprowadzisz kogoś z równowagi, to ten człowiek staje się bardziej łatwy do pokonania w tym momencie, bo już nie kontroluje tego, co mówi, co robi, zaczyna gniew działać, a więc zaczyna wylewać się. Ale Jezus jest spokojny i mówi: Jeżeli coś złego zrobiłem, to udowodnij Mi to, a jeżeli nie, to dlaczego to robisz w tym momencie? Kiedy my mamy to samo w doświadczeniu, gdy coś czynimy i nie ma w tym grzechu, nie ma w tym nieczystości i z tego powodu, że to czynimy, cierpimy, to możemy też powiedzieć: Udowodnij, że robię coś złego, jeżeli tak uważasz, a jeśli nie, to dlaczego nienawidzisz, dlaczego złościsz się, dlaczego źle mówisz w tym momencie? Na jakiej podstawie to czynisz?

A więc świat gdzieś doznał uderzenia kiedy Jezus Chrystus przyszedł, bo Jezus od samego poczęcia nie należał do świata, był napełniony Bożym Duchem, był święty, jako Boży Syn. Ewangelia Jana 8, 46: *„Któż*

z was może mi dowieść grzechu? Jeśli mówię prawdę, dlaczego nie wierzycie mi?” I znowuż Jezus bardzo otwarcie mówi: Widzicie Mnie, obserwujecie cały czas, podsłuchujecie, czy możecie udowodnić, że popełniłem jakikolwiek grzech? Widzimy w Starym Testamencie Joba, który też mówi: Nic nie popełniłem z tych rzeczy, pilnowałem tego, żeby zawsze chodzić w czystości przed Bogiem. Jeśli tylko podejrzewałem, że coś mogło być nie do końca prawidłowo, to oczyszczałem to, żeby było czysto, a więc troszczyłem się o to. Ale Job też mówi: Przypominasz mi grzechy młodości. A Jezus wyraźnie mówi: Jeśli ktoś z was może dowieść grzechu. Nikt nie miał takiej możliwości nawet. A więc Jezus znowuż pokazuje, że nie należy do tego świata, On nie żyje w grzechu, jak żyje świat. On jest pośród tego świata, ale nie należy do tego świata, nie jest pod władzą władcy tego świata. On jest Władcą i On żyje tutaj na tej ziemi, jako czysty, święty, nieskalany Boży Baranek i Król w Królestwie, które nie jest z tego świata. A więc znowu mamy, że Jezus nikomu nic nie zrobił, nikt nie mógł dowieść czegokolwiek Jemu. A więc na jakiej podstawie tak Go nienawidzili? Na jakiej podstawie chcieli Go zabić? Dlaczego tak ich drażniło, gdy On mówił i gdy czynił? Nie podobało im się, bo nie rozumieli, że Go potrzebują. Jak człowiek nie rozumie, że potrzebuje kogoś, to po pewnym czasie ten ktoś zaczyna drażnić, bo życie tego kogoś zaczyna stawać się zbyt czyste, zbyt pociągające. I wtedy ludzie zaczynają kogoś nienawidzić za to, że może takie życie prowadzić, a oni nie mogą takiego życia prowadzić.

Pomyślmy zawsze, zastanówmy się jakie mamy przyczyny, żeby podchodzić do jakiejś sprawy w ten sposób, a nie inny. Czy mamy podstawy jakieś do podejmowania takich decyzji, czy Jezus kiedykolwiek skrzywdził kogokolwiek z nas? Czy mamy prawo nie ufać Jemu i nie słuchać Go, jeśli wiemy, że On nigdy nikomu z nas krzywdy nie zrobił? Nikt nie może udowodnić Jezusowi, że Jezus skrzywdził kogokolwiek z nas kiedykolwiek. Gdybyśmy wszystkich ludzi zebrali i choćby opowiadali, to będą fałszywi świadkowie, bo Jezus nikogo nie skrzywdził. On nie przyszedł zatracać, ale ratować, a więc jakie podstawy mamy, żeby w pewnym momencie odsunąć się od Jezusa, pomyśleć, że możemy żyć niekoniecznie słuchając co On do nas mówi. Jakie przyczyny mamy? Czy On zawiódł, czy On gdzieś zmienił się, czy stał się inny, czy Jego wypowiedzi zmieniły się, czy On nie mówi: Szukajcie Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane? Czy On nie mówi o tym, że kto trwa w Nim, ten wydaje wiele owocu? Wszystkie Słowa Jego są prawdziwe. On jest prawdziwy, cały czas jest prawdziwy, wczoraj, dziś i na wieki. A więc jakie są przyczyny, że ludzie w pewnym momencie odpuszczają sobie Jezusa i zaczynają żyć już nie według Słów Jezusa, tylko po swojemu jakoś; ta osoba po swojemu, tamta osoba po swojemu. Co jest takiego, że ludzie opuszczają Jezusa, kiedy On, pierwsze, co teraz mówimy, to nikomu nic złego nie zrobił? A więc jak można opuszczać kogoś, kto nigdy cię nie skrzywdził? To jest nieprawdopodobne. Jak można tak dać podejść się wrogowi, żeby zostawiać Tego, który nigdy cię nie skrzywdził. Powiedz o jakimkolwiek człowieku, że nikogo nigdy nie skrzywdził, będzie to kłamstwo. Każdy z nas kogoś skrzywdził w jakimś momencie życia, albo krzywdzi i dzisiaj może. Ale Jezus nikogo nie skrzywdził, a więc już jest inny niż my wszyscy. Nigdy nie wykorzystał jakiejkolwiek okazji, żeby udowodnić, że On też ma prawo skrzywdzić.

Jak weźmiemy to, co pisze Paweł w Liście do Rzymian: „*Zło dobrem zwyciężajcie*”, to możemy być pewni, że Jezus jest doskonałym wykonawcą tego Słowa. On zawsze zło zwycięża dobrem. On nigdy nie popełnia niczego złego, aby odpowiedzieć na zło. A więc dlaczego On staje się kimś coraz dalszym od człowieka, zamiast być coraz bliższy? Skoro nikt nie może powiedzieć, że muszę się bać, bo nie wiem, czy mnie nie skrzywdzi przypadkiem, bo skrzywdził tamtego, skrzywdził tamtą, to bylibyśmy fałszywymi świadkami, bo nikogo nie skrzywdził.

A więc jakie podstawy mamy, żeby wyluzować sobie uczenie się Chrystusa, poznawanie Chrystusa i coraz bardziej zachowywać się tak, jakby mnie kiedyś w życiu już skrzywdził, a może znowu mnie skrzywdzi, a może znowu mnie gdzieś wywiedzie i potem mnie zostawi? A kiedyś zostawił kogoś? Nigdy nie zostawił.

A więc na jakiej podstawie ludzie sądzą, że Jezus kogoś zostawił, czy zostawi? On mówi: Nie zostawię cię, nie porzucę cię. On jest zawsze prawdomówny, a więc na jakiej podstawie ludzie zaczynają podejrzewać Jezusa o takie rzeczy? A więc to jest to samo, co wtedy było tam – diabeł, oskarżyciel zaczyna w ten sposób stawiać sytuacje; a co, Jezus ci pomoże? A komuś nie pomógł? Przychodzili do Niego, jedynie nie poszedł za tym, gdy próbowano wciągać Go gdzieś w pułapkę; nie poszedł za tym, bo to była pułapka. Ale gdzie było normalne, to każdy otrzymał wsparcie i pomoc od Niego. A więc nie ma podstaw, żeby sądzić, że Jezusowi na przykład nie chce się komuś pomóc. To nie jest tak. Nawet jak był zmęczony, był bardzo zmęczony, to wstał i ulitował się nad tymi pogubionymi owcami i pomógł im.

A więc na jakiej podstawie Jezus traci wartość w oczach chrześcijan, dzieci Bożych? Staje się kimś coraz dalszym, coraz mniej atrakcyjnym, coraz mniej potrzebnym w codzienności, coraz bardziej Jezus Biblii, ale nie Jezus życia codziennego. Oni nie widzieli w Jezusie prawdziwego Zbawiciela, który przyszedł, aby uratować ich z tej niewoli, w której byli. Tak jak pamiętamy, w Ewangelii Jana jest też w ósmym rozdziale, kiedy mówi: „*Poznać prawdę, a prawda was wyswobodzi*”, ale oni mówili: My zawsze byliśmy wolnymi, a więc o czym Ty mówisz w ogóle? A przecież byli niewolnikami cały czas i u Rzymian, i w grzechu. A więc na jakiej podstawie w ogóle spierali się z Jezusem? Czy On kiedyś kogoś okłamał? I znowu moglibyśmy zadać pytanie: Znajdźcie świadków, że Jezus kogoś okłamał. Nikogo nie okłamał. A więc na jakiej podstawie oni uważali, że On mówi nieprawdę i zaczęli podważać Jego Słowa? Znowuż zobaczcie jak człowiek jest narażony na to, żeby bez przyczyny podejrzewać Jezusa o coś i na tym zacząć budować swoją upadłość, swoje przegrane życie.

Ewangelia Jana 7,19: „*Czy to nie Mojżesz dał wam zakon? A nikt z was nie wypełnia zakonu. Dlaczego chcecie mnie zabić?*” Niech Pan nam pomoże, bo oni chcieli zabić fizycznie Jezusa Chrystusa, a my możemy próbować usunąć Go z naszego codziennego życia, bo Jego nauka może nam przeszkadzać. Możemy uważać, że jest zbyt radykalna, zbyt zabierająca nam swobody, ograniczająca nam pole naszej samowoli i możemy próbować Jezusa odepchnąć od siebie. Ale z jakiej przyczyny? Zobaczcie jak wielu ludzi miłość ostygła, wielu Go odepchnęło i postanowiło żyć bez Jezusa, uważając, że On nie pomoże im w życiu. A więc w sumie, dlaczego chcecie Mnie zabić? Jezus mówi: Dlaczego chcecie Mnie odepchnąć od siebie? Czyż nie przyszedłem aby was zbawić, uratować? Jeżeli odepchniecie Mnie, to przecież zginiecie w grzechach swoich. A więc w sumie nie ma przyczyny, żeby próbować Jezusa usunąć ze swojego życia, raczej jest wielki powód, żeby Go coraz bardziej wpuszczać do swego życia, żeby On tym życiem władał, decydował, żeby nas uratował, gdyż wiemy, że On ma moc uratować człowieka, zbawić człowieka na ziemi. Takiego Piotra wziął pod Swoją opiekę i zobaczcie co z niego zrobił; synów gromu, co z nich zrobił. A więc co potrafi zrobić z człowieka, jeżeli ten człowiek z Nim pozostaje, należy do Niego i jak przemienia człowieka. A jednakże bez przyczyny chcieli Go zabić. Możemy weryfikować, patrzeć na chrześcijaństwo i powiedzieć: Z jakiej przyczyny tylu ludzi odeszło od Chrystusa? Tyle zborów poszło w grzechy. Z jakiej przyczyny? Czy Jezus skrzywdził te zbory? Czy On tych ludzi nie wydestał z jakichś nałogów, z jakichś grzechów i nie okazał im miłość, łaskę i przebaczenie? Czy On nie pochylił się nad nimi, żeby ich podnieść z ich upadłości? No przecież każdy mógłby wyjść i powiedzieć: Pan mi pomógł. Ale dlaczego teraz człowiek Go opuszcza, dlaczego miłość człowieka gdzieś stygnie i człowiek odpuszcza sobie życie z Jezusem i dalsze korzystanie z Jego nauki? Gdzieś coś powoduje, że człowiek doznaje, że Jezus przeszkadza człowiekowi, bo Jezusa życie jest sprzeczne z życiem światowym. Jest zupełnie jak dzień i noc, nie ma ze sobą połączenia w ogóle.

A więc człowiek może nawet nie dużo myśląc, nie zastanawiając się, ale gdzieś tym ciałem odepchnąć od codzienności swojej Jezusa i próbować żyć po swojemu, i Jezusa mieć jak kogoś, kto może być potrzebny, gdy będzie jakiś kłopot, jakiś duży kłopot, a póki nie ma, to człowiek sobie poradzi. Ale tak nie da rady.

Ewangelia Jana 8,37.40: „Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama, lecz chcecie mnie zabić, bo słowo moje nie ma do was przystępu.” „Lecz teraz chcecie zabić mnie, człowieka, który wam mówił prawdę, którą usłyszałem od Boga: Abraham tego nie czynił.” Zobaczcie, jest to Boży lud, Izrael, a jednakże oni Tego, który przyszedł od Boga, jest zawsze czysty, zawsze święty, zawsze prawdomówny i oni chcą Go zabić. Jaki powód w ogóle mają? Bo im się nie zgadza jakaś kultura, czy pozmieniali Słowo Boże na przepisy ludzkie i nie zgadza im się, że On przepisów ludzkich nie stosuje. A więc dlaczego nie umywa rąk, jak określili starsi, czy inne rzeczy. Ale Jezus przecież nie przyszedł przepisy ludzkie wypełniać, On przyszedł wypełnić zakon. A więc On żyje w ten sposób jak ten, który całą swoją osobą pokazuje jak można pięknie żyć, jak można czysto żyć na tej ziemi, aby ludzie zobaczyli światło.

Ewangelia Jana 5,18: „Dlatego też Żydzi tym usilniej starali się o to, aby go zabić, bo nie tylko łamał sabbat, lecz także Boga nazywał własnym Ojcem, i siebie czynił równym Bogu.” A więc tym usilniej chcieli Go zabić, starali się aby Go zabić. Jezus przyszedł zbawić, uratować, uwolnić z niewoli grzechu, dać swobodę życia na tej ziemi pod władzą Boga już, a nie dalej pod władzą diabła, a oni Mu się sprzeciwiali. Możemy zobaczyć obraz nas ludzi. Na ile Jezus jest dla nas kimś, kto dla nas jest wszystkim, i to kim On jest, jest dla nas jedynym, co naprawdę chcemy tutaj na ziemi. Czy mamy jakieś przyczyny, żeby w czymkolwiek nie chcieć Jezusa takim jakim On jest? Czy chcemy, aby naśladowanie Jego w nas właśnie było przez Jego zamieszkanie w nas, abyśmy mogli nowe życie prowadzić, czy po prostu obawiamy się gdzieś Jezusa w jakichś miejscach i nie dajemy Mu przystępu. Wręcz ustawiliśmy swój umysł na niszczenie wszystkiego, co by nas miało podbić pod Jego władzę. I jeśli tylko słyszymy słowa, które by miały nam powiedzieć o wierności i posłuszeństwie, zaraz umysł nasz kasuje już te słowa, żeby nie przeszkadzały i dalej; przecież my nie jesteśmy złymi ludźmi. A więc wypycha się taki wymiatacz i mówi: Ale my nie jesteśmy przecież złymi ludźmi, my nie jesteśmy najgorsi, czy cokolwiek innego. A przecież przyszedł aby uratować ludzi, przyszedł jako światłość, przyszedł jako jedyny Wzór, abyśmy wiedzieli do czego Ojciec chce nas przyprowadzić, do kogo Ojciec chce nas przyprowadzić, abyśmy byli takimi jak On.

A więc może zweryfikujemy, zrobimy remanent, zastanówmy się, póki jeszcze mamy czas, co my robimy wobec Jezusa. Czy my jesteśmy dla Niego jak uczniowie, którzy są chętni, aby poznawać Nauczyciela, Jego nauczanie? Czy my Go ustawiliśmy gdzieś w swoim życiu jak po prostu kogoś, kto ma tylko wypełnić pewną formę w naszym życiu, ale nie całą, tylko pewną, którą my sobie określimy, że to będzie Jego miejsce, a reszta to należy do nas. Jednakże On powiedział, że tak nie da rady. On powiedział: Albo wszystko, albo nic. I to są Jego Słowa, On jest honorowym Zbawicielem, On nie jest Zbawicielem na zasadzie ile my chcemy, tylko na zasadzie ile On chce, to znaczy wszystko za wszystko. Oni nie mogli znieść tych Słów, które Jezus mówił i dlatego byli tak mocno nastawieni przeciwko Niemu. I tak w wielu miejscach jest to opisane w Biblii jak chcieli Go zabić, chcieli Go zabić, chcieli Go zabić. Co mówił coś, opowiadał, już zaraz chcieli Go zabić, bo mówił o nich na przykład, że ta sprawa dotyczy się ich życia.

A więc to jest wojna o nasze przetrwanie, bo jeśli Jezus umknie i nam, to w sumie straciliśmy sens życia, potrzebę życia, wartość życia, wojnę o życie. Straciliśmy żarliwość o to, żeby wygrać z wrogiem. Wtedy coraz bardziej stajemy się po prostu ludźmi, którzy nie znajdują zadowolenia już w niczym. A nie jest to stracone, bo nadal jest czas, Jezus daje jeszcze czas, a więc nie jest to stracone. Tak jak nawet powiedział do tych, co stracili pierwszą miłość: Wróć do pierwszej miłości. Stracili wzrok, stracili szatę: Wpuść Mnie, nabądź maści na twoje oczy, abys przejrzał. A więc w sumie znowu Jezus mówi: Nie chcę abys zginął, czy zginęła, chcę ci pomóc.

Ewangelia Mateusza 21, 42: „Rzecz im Jezus: Czy nie czytaliście nigdy w Pismach: Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym; Pan to sprawił i to jest cudowne w oczach naszych?” I znowu mamy tu piękne Słowa Pana Jezusa, kiedy On mówi, że odrzucili Go swoi, ale poganie Go przyjęli i On

stał się kamieniem węgielnym budowy Kościoła wśród pogan jak i nawróconych Żydów. A więc stał się cenny, ważny, aby w tym trwać. Oni Go odrzucili, ale byli tacy, którzy Go przyjęli, aby dać się uratować, dać się wyzwolić. Zawsze na tej zasadzie patrzmy na to w jaki sposób żyjemy, czy Chrystus jest uczczony, czy może gdzieś traci się to, co jest najważniejsze po co On przyszedł.

Ewangelia Łukasza 23, 33.34a: „A gdy przyszedli na miejsce, zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali go tam, także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.” I zobaczmy tutaj jest takie doświadczenie, gdzie ludzie, których On miłuje, za których grzechy idzie umrzeć, oni kpią, drwią sobie z Niego, krzyżują Go, a On mówi: Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Jaki to jest więc? Jeżeli w takim stanie ci, którzy powinni Go miłować i należeć do Niego, oni odwrócili się, uznali, że lepiej Go zabić, lepiej niech jeden zginie, niż wszyscy mają zginąć, tak sobie wymyślili przez tego arcykapłana, a to świadczyło, że w rzeczywistości Jezus umarł, abyśmy mogli być uratowani. „A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innym ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym. Sztychli z niego także i żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet, i mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie. Był też i napis nad nim: Ten jest królem żydowskim.” Łuk.23,35-38. Zwróćcie uwagę, że oni słyszą to: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”, a oni dalej to robią, jakby to nic nie znaczyło, nie mają zahamowania. „Tedy jeden z zawieszonych złoczyńców uragał mu, mówiąc: Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas. Drugi natomiast, odezawszy się, zgromił tamtego tymi słowy: Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy, Ten zaś nic złego nie uczynił.” Łuk.23,39-41. Zobaczcie, złoczyńca na krzyżu był w stanie ocenić prawidłowo Jezusa Chrystusa: „Ten zaś niczego złego nie uczynił.” Ci uczeni w Piśmie, kapłani, faryzeusze nie byli w stanie ocenić tego, co ten złoczyńca ocenił na krzyżu, że w Jezusie nic złego nie ma, jest doskonały, czysty. I dlatego: „I rzekł: Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego. I rzekł mu: Zaprawdę, powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju.” Łuk.23,42.43. Nic złego nie uczynił. Jeżeli nic złego nie uczynił; i znowu ten złoczyńca doznaje dobra. Bo Jezus mógłby powiedzieć: No, ty faktycznie jesteś tutaj, bo zawiniłeś, a więc, no trudno, koniec. A w ostatniej chwili jeszcze ten człowiek doznaje, że Jezus przebacza mu i daje mu pewność, że będzie z Nim razem w raju. A więc po prostu piękna rzecz.

Czy my jesteśmy pewni, że Jezus nic złego nie uczynił nigdy i nikomu? To jest bardzo ważne. Zawsze diabeł podważał miłość Boga, czy miłość Jego Syna do nas ludzi i zawsze próbował przekonać ludzi, że ani Ojciec, ani Syn nie myślą o naszym dobru, tylko o jakimś zniewoleniu, skrupowaniu, czy czymkolwiek. A w sumie to jest piękne, że Bóg jest sam z Siebie, a więc nie potrzebuje nas, żeby żyć, a my potrzebujemy Boga, żeby żyć, potrzebujemy Jezusa Chrystusa. Nic złego nie uczynił. Piękne wypowiedzenie: Nic złego, nigdy nic złego nie uczynił i nie uczyni. Gdy będzie wymierzać sprawiedliwy wyrok, to też jest dobre, bo ludzie nie skorzystali z czasu, w którym mogliby oczyścić się w Nim, poddać się przemianie, chodzić z Nim, żeby życie stawało się coraz bardziej podobne do Jego życia; to są sami sobie winni, mając taką możliwość. Ten złoczyńca nawet w ostatniej chwili zdążył jeszcze, ponieważ to był jego czas w sumie. Bóg dał mu jeszcze ten czas, bo bez Boga, Jezus mówi: Nikt do Mnie przyjść nie może. Więc Bóg stworzył mu umysł i serce, i ten człowiek mógł raptem zobaczyć, że to jest Zbawiciel, Mesjasz Jezus Chrystus.

1Piotra 2, 21-23: „Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi;” A więc całe szczęście, mamy w końcu Kogoś, kto nigdy nie robi nam nic złego. Możesz mieć przyjaciela, przyjaciółkę i gdzieś w jakimś momencie oni cię zawiodą, człowiek zawodzi. Pan nie zawodzi. A więc Jezus nigdy nie robi ci nic złego, nigdy ci nic złego nie robi, nigdy. I to jest właśnie to, że możemy być pewni, że kto Jemu ufa, nie zawiedzie się. Kto poznaje Chrystusa, ten

wie Komu zaufał. Paweł mówi: Wiem komu zaufałem, nie zawiodę się, wiem Kim On jest. Zresztą Paweł sam mówi, że był jednym z największych grzeszników, a Jezus stanął na jego drodze, żeby wyzwolić Go.

A więc kim jest Jezus? Czy Jemu się należy wszystko z nas, aby oddać temu wspaniałemu Bożemu Synowi chwałę, która Mu się należy, żeby chodzić z Nim, należeć do Niego, żeby Duch Święty mógł nas napełniać tym, co jest miłe Jemu? Wiemy, że tak, tak powinno być w nas, że nieustannie powinna płynąć chwała, a całym naszym szczęściem powinno być to, że należymy do Jezusa. Całe szczęście; do Tego, który nigdy nie zawodzi, nigdy nie śpi, jest zawsze z nami, po wszystkie dni aż do skończenia świata, gdy my chcemy być z Nim, gdy chcemy być dla Niego. Więc mówi: *„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spragnieni i obciążeni, weźcie na siebie Moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, że jestem cichego, łagodnego ducha.”* Powinniśmy być właśnie takimi szczęściarzami, którzy mogą powiedzieć: Wiesz, to było największe szczęście, jakie mnie w życiu spotkało to to, że Jezus stanął na mojej drodze. I w końcu zacząłem poznawać Kogoś; no nie ma takiego drugiego tutaj na ziemi. Jedyne, co Duch Święty możemy powiedzieć, ale o kimś, kto przyszedł w ciełe tutaj, żył na ziemi, nie ma takiego drugiego, który by tak potrafił podchodzić do nas, z takim uczuciem, miłością, z takim pragnieniem, abyśmy zaczęli Go słuchać we wszystkim, żebyśmy zrozumieli, że On wie jak nas uratować, jak nas zbawić, żebyśmy byli pewni, że każde Jego Słowo jest wynikiem miłości do nas, że nie ma w Nim chęci, aby nas pognębić, narażać na jakieś kłopoty tak sobie specjalnie, czy cokolwiek innego, żeby się pobawić naszym życiem. Nie ma w Nim takiego czegoś, On nie ma takich potrzeb. To są potrzeby diabła. On nie ma takich potrzeb. On raczej chce jak najlepiej przeprowadzić nas przez to ziemskie doświadczenie.

Ewangelia Mateusza 12, 17-21: *„żeby się wypełniło, co powiedziano przez proroka Izajasza w słowach: Oto sługa mój, którego wybrałem, umiłowany mój, w którym moja dusza ma upodobanie. Złożę na niego Ducha mego, a On obwieści narodom sąd. Nie będzie się spierał i nie będzie krzyczał, i nikt na ulicach nie usłyszy głosu jego. Trzciny nadłamaney nie dołamię, a lnu tlejącego nie zagasi, dopóki nie doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości. A w imieniu jego narody pokładać będą nadzieję.”* Nie dogasi, nie dołamię, nie zniszczy. Dopóki jest jeszcze jakakolwiek możliwość, to będzie w tym kierunku pracował, żeby człowiek się uratował, żeby wygrał, bo Jemu zależy na tym, żebyśmy nie zginęli, Jemu nie zależy też na śmierci grzesznika, tak jak Ojcu nie zależy. A więc najlepiej jest kiedy człowiek zacznie słuchać się Jezusa już bez podejrzeń, bez kombinacji, bez oporów, tylko zacznie słuchać Go jak Przyjaciela, któremu najbardziej zależy, abyśmy w tych Słowach się znaleźli, bo On mówi: *„Kto zachowa Słowo Moje, śmierci nie ujrzy na wieki.”* A przecież o to głównie chodzi.

Niech Bóg wspiera nas w tym, abyśmy nie staczali się coraz bliżej będąc tych, którzy znienawidzili Jezusa, bo wiemy, że Jezus powiedział, że w czasach końca miłość wielu oziębnie i będą nienawidzić. Kogo będą nienawidzić? Nienawidzić uczniów Jezusa. A więc w sumie będą nienawidzić dalej Jezusa, bo Jezus powiedział: Cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczynicie, Mnie to uczynicie. A więc dalej obrót się robi i będą nienawidzić Jezusa, tylko w tych uczniach, którzy do Niego należą. Uczniowie też nie rozumieli Jezusa. Wydawało im się, że On jest podobny, taki ambitny, może honorowy; o Mesjasz powinien być wszędzie przyjmowany z wielkimi honorami. A Jezus nie szukał honorów, On nie potrzebował tego, On nie był taki i uczniowie musieli się tego nauczyć przy Nim.

Łukasza 9 rozdział, kiedy ci Samarytanie nie chcieli przyjąć ich, wiersze 54-56: *„A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłoniął, jak to i Eliasza uczynił? A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować. I poszli do innej wioski.”* Przecież miał moc wkroczyć do wioski, ludzie by leżeli na twarzy przed Nim, z przeraźliwym drżeniem, ale On nie używał tego, nie potrzebował widzieć jak ludzie drżą przed Nim. On potrzebował

widzieć jak ludzie przychodzą do Niego, jak kochają Go, jak zaczynają Go słuchać i przyjmują Go. Pamiętajcie jak powiedziane jest w Jana: „*A kto Go przyjmie, temu Jezus da prawo być dzieckiem Boga*”, kto Go przyjmie. Jaka wielka radość jest Pana, gdy człowiek przyjmuje Jezusa, Jezus daje takiemu człowiekowi prawo bycia dzieckiem Bożym na ziemi, a więc daje prawo, aby człowiek żył już nie jak dziecko diabła, tylko jak dziecko Boga, zupełnie inaczej. I to On daje, a więc stoi za tym prawem, daje moc, też jest tam użyte, oprócz tego słowa „prawo”, jest też użyte w innych miejscach, tłumaczeniach słowo „moc”. Aby mogli być dziećmi Boga.

Myślę, że to postrzeganie, czy patrzenie w obecnym czasie na to jest koniecznością, gdyż widzimy co się dzieje ogólnie. Ogólnie ludzie odwracają się od Chrystusa, od życia Chrystusowego i nie czują się ludźmi, którzy porzucają Pana. Czują się dobrze, nie doznają, że robi się coś bardzo złego w tym momencie, bo porzuca się Tego, który umiłował, poszedł na krzyż, dał się ukrzyżować za nasze grzechy. Porzuca się kogoś, kto przyjął na Siebie wszystkie nasze grzechy, abyśmy mogli w Nim umierając, obumrzeć dla tych grzechów. A więc Kogoś, kto w sumie najbardziej nas umiłował. A ludzie odwracają się, jakby On był niewiele warty, niewiele potrafił zrobić w życiu człowieka. A w sumie co człowiek sam zrobi bez Jezusa? No zginie, nic więcej inaczej nie robi.

List do Hebrajczyków 9,14: „*o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu.*” A więc od uczynków, które nic w sumie nie dają. One mogą być religijne, ale to są martwe uczynki, one nic nie wnoszą; nie ma życia Jezusa, nie ma miłości, wierności, posłuszeństwa Jezusa. Nie ma Jezusa, a więc to jest martwe, nie ma życia. „*I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne. Gdzie bowiem jest testament, tam musi być stwierdzona śmierć tego, który go sporządził;*” Hebr.9,15.16. A więc Jezus jest Pośrednikiem nowego przymierza i my jesteśmy uczestnikami nowego przymierza, należąc do Jezusa Chrystusa. Jeżeli Jezus zniknie z naszego życia, wtedy jesteśmy uczestnikami gehenny, nie nowego przymierza. Nowe przymierze to nowe człowieczeństwo i Jezus jest wierny. To że diabeł atakuje dzisiaj nas ludzi tak wściekle, to świadczy o tym, że kończy się czas coraz bardziej. To my tym bardziej powinniśmy teraz pilnować się Jezusa nawzajem wszyscy. Nie jakiejś nauki, teologii, bo teologia i nauka odprowadzają od Chrystusa, jeżeli nie są oparte na życiu. Ale patrzeć na Jezusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary naszej, naszego nowego życia. Więc tu musimy skoncentrować swoje wszystko, żeby poznawać Go i chodzić w posłuszeństwie za Nim, jak owca za pasterzem, która nie pójdzie nigdzie indziej, bo wie, że bez pasterza to zginie, że wilki ją porwą, że nie da rady, nie podoła sama. A więc w sumie chodźmy tak za Jezusem, należmy do Niego, wdychajmy, bądźmy Mu posłuszni. Jak czytamy Jego Słowo, poddawajmy się temu Słowu, wierząc, że to jest właśnie to, czego my potrzebujemy. Jezus nigdy nie mówił pustych słów, nie mówił tak, żeby sobie pogadać. Każde Jego Słowo niesie w sobie życie i to nowe życie. Zobaczcie, że ludzie zostawili Jezusa dla jakichś przeżyć; ekstazy, zadowolenia, gorących dłoni, a w sumie dla demonów, bo później widzimy ile tych niedobrych rzeczy tam siedzi później w tych ludziach. Aż szkoda, bo ludzie mogliby się ratować, normalnie żyć. Szkoda każdego człowieka, który gubi się w tych dzisiejszych czasach.

Dzieje Apostolskie 10,34-40: „*Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje. Postął On synom izraelskim Słowo, zwiastując dobrą nowinę o pokoju przez Jezusa Chrystusa; On to jest Panem wszystkich. Wy wiecie, co się działo po całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan - o Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z nim. A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co uczynił w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie; jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Ale Bóg wzbudził go trzeciego*

dnia i dozwolił mu się objawić.” A więc widzimy, że Jezus chodził i czynił dobrze, i uzdrawiał opętanych przez diabła, bo Bóg był z Nim, a mimo wszystko oni bez przyczyny odrzucili Go. Jak ludzie nie doceniają dobra, które zostało im uczynione. Większość tych ludzi, którzy później byli przeciwko, coś doświadczyła dobrego od Jezusa, bo przecież tłumy chodziły, tłumy były uzdrawiane, ludzie byli uwalniani z demonów, a więc w sumie w Izraelu to szło bardziej niż ten cały korona wirus, gdzie tu i tu, i tam gdzieś coraz bardziej chorują ludzie. Tym bardziej szło to, co Jezus czynił, coraz więcej domów było, gdzie ludzie mogli powiedzieć: Tu ojciec, tu syn, tu córka, tu sługa, tu ktoś inny; w tych domach następowało uzdrowienie. Trędowaci wracali, a więc w sumie w coraz więcej domach mogli powiedzieć: Ten Jezus przyniósł nam dobro. A mimo wszystko nie doceniali.

Może my też sprawdźmy jak my cenimy Boże dobro. Czy ono jest dla nas drogocenne cały czas, cały czas, bez względu na to ile lat minęło. Ono jest drogocenne, ponieważ tam ujawniła się miłość Jezusa do nas, ujawniła się moc Jezusa do nas, kiedy to uczynił dla nas, ujawniło się to, że Ojciec nas miłuje, że Ojciec chce nas tu przez to ziemskie życie przeprowadzić i wprowadzić do Swego domu. A więc ujawniły się same wspaniałości. Dobro jest dobre, dobro jest wieczne, dobro nie kończy się, Słowo Boże mówi, że dobro idzie za nami, a więc ono nie może się skończyć, bo ono dokonało się kiedyś tam. Ono dokonuje się cały czas, ale i to kiedyś jest tak samo drogocenne, bo ono w jakimś momencie naszego życia uczyniło w nas to, co było potrzebne i my nadal mamy cenić to sobie, i pamiętać o tym, aby też dalej poddawać się Jezusowi, i kosztować dalej to dobro, które On chce czynić. On chce nadal czynić dobro, kiedy On odszedł do nieba, nie skończył z tym. Słowo Boże mówi, że On nadal wstawia się za nami, aby dobro działało się tutaj pośród nas, abyśmy miłowali się nawzajem miłością Jezusa. A więc w sumie mamy zadanie do wykonania na ziemi, tylko potrzebujemy do tego zadania należeć całkowicie do Jezusa Chrystusa, aby nie było w nas rozdarcia między Jezusem, a czymś tam, bo tylko Jezus czyni prawdziwe dobro. Zresztą w Nim zostaliśmy przeznaczeni do dobrych uczynków, abyśmy je czynili. Pamiętajmy o tym, bo to jest dla nas bardzo drogocenne. Nigdy nie zapomnijmy, bo to też pomaga, żebyśmy nie chcieli zostawiać Jezusa na konto czegoś tam. Bo co, później wrócimy do starego sposobu rozwiązywania spraw?

Ewangelia Marka 6,35-44: *„A gdy już była późna godzina, przystąpili do niego uczniowie jego i rzekli: Miejsce jest puste i godzina już późna; odpraw ich, aby poszli do okolicznych osad i wiosek i kupili sobie coś do zjedzenia. A On, odpowiadając, rzekł im: Dajcie wy im jeść. I powiedzieli mu: Czy mamy pójść i kupić chleba za dwieście denarów i dać im jeść? A On rzekł do nich: Ile macie chlebów? Idźcie i zobaczcie. A oni, dowiedziawszy się, powiedzieli: Pięć i dwie ryby. I nakazał im posadzić wszystkich grupami na zielonej trawie. Usiedli więc w grupach, po stu i po pięćdziesięciu. A On wziął owe pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, pobłogosławił, łamał chleby i dawał uczniom, aby kładli przed nimi; i owe dwie ryby rozdzielił między wszystkich. I jedli wszyscy, i nasycili się. I zebrali pełnych dwanaście koszów okruszyn i nieco z ryb. A było tych, którzy jedli chleby, pięć tysięcy mężów.”* A więc widzimy, że też zatroszczył się o to, aby nie musieli iść gdzieś po wioskach, rozchodzić się, gdyż oni poszli za Nim, żeby Go słuchać i On dał im też to ziemskie jedzenie. A więc dokładnie powiedział: Szukajcie Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane. A On to zrobił tam i później oni szukali Go dla tego chleba, bo im smakował ten chleb, na pewno był wyśmienity, jak to przeszło przez ręce Pana, domyślamy się. Ale w rzeczywistości Jezus okazywał, że to co mówi jest tym, za czym On stoi, aby też mogło się tak dziać.

1Piotra 2,15.16: *„Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę złą, lecz jako słudzy Boga.”* Wiecie, niech Pan sprawia to w nas. Szukajmy tego, módlmy się o to do Pana, aby Pan był dla nas zawsze najważniejszy, najcenniejszy, żeby On był siłą naszą. My słabniemy. Możemy nazwać to tak – jak będziemy wszystko robić z Panem, to będziemy silni w Panu. Jak będziemy robić różne rzeczy bez Pana, to będziemy słabnąć, nie będziemy mieli siły, bo ziemskie życie odbiera siły, a życie w Chrystusie daje

siły. A więc gdy wszystko będziemy robić w Panu, będziemy silni i zwycięzcy w każdej jednej sprawie. A więc raczej w tym kierunku zmierzajmy, aby umacniać się w Panu, w potężnej mocy Jego, aby szukać Jego Oblicza. Nie ma bohaterów po prostu, potrzebujemy Jezusa. Jeżeli gdzieś straciliśmy Jezusa, to straciliśmy zwycięstwo. Jeśli wrócimy do Jezusa i On znowu będzie nas napełniał Sobą, to znowu wrócimy do zwycięstwa. A więc znowuż wróg będzie pokonany. I my tego potrzebujemy, dlatego, żeby ludzie nie mieli o nas nic złego do powiedzenia, chyba że to, że to są szaleńcy dla Chrystusa; to jest dobrze, żeby tak było. Żeby nie mówili: A to też tacy złodzieje, kombinatorzy, czy kłamcy i zobaczysz, że też cię oszukają, czy inne rzeczy. A tutaj Pan mówi, żeby oni też tak patrząc na was; jak patrzyli na Mnie, nie widzieli nic złego. A jeżeli was osądzą, to tylko z powodu Mnie; nienawidzą Mnie, a więc nie będą też mile patrzeć na was.

1Piotra 4,19: „*Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje.*” Niech Bóg nam pomoże walczyć o to, walczyć o Chrystusa, o naszego Zbawiciela, walczyć o Tego, który jest naszym życiem. Zając się tą bitwą tak, żebyśmy zapomnieli o wszystkim, co powoduje, że gubimy największą wartość - Chrystusa w nas. Żebyśmy o to walczyli, nie o jakieś ludzkie rzeczy, ale o Chrystusa. Tym bardziej, że widzimy, że to jest konieczność, konieczność, żeby wygrać, żeby te dzieci mogły wygrać, żeby Duch Boży napełniał małych, dużych, żeby się te Boże cuda dokonywały. Wszędzie to spotkamy, abyśmy czynili dobro - o ile od was to zależy, dobro czyńcie - kto umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu. Weźmy na przykład 3List Jana, 11 wiersz: „*Umiłowany! Nie naśladuj tego, co złe, ale to, co dobre. Kto czyni dobrze, z Boga jest, kto czyni źle, nie widział Boga.*” A więc i Jan mówi też.

A więc pamiętajmy, musimy złamać, wiele potrzebujemy Pana. I to jest coś, co nie da się ukryć, to widać w decyzjach, w rozmowach. To nie jest to, że już jest stracone. Ale jeśli Pan jeszcze dodaje otuchy, i posila, i wzmacnia, żeby przybliżać się do Niego, żeby kosztować, żeby smakować, cieszyć się Nim, to znaczy, że Panu zależy na nas i chce, żebyśmy byli takimi ludźmi, żebyśmy mogli sobie pomóc, miłując się nawzajem. Miłości nie weźmiemy sami z siebie, potrzebujemy Jego miłości, potrzebujemy Jego dobra, potrzebujemy Jego prawdy, potrzebujemy wygrać bitwę z marazmem chrześcijańskim, potrzebujemy widzieć jak On żyje, jak żyje Chrystus i On tak samo obficie chce żyć w tobie i we mnie. On chce, żebyśmy wiele owocu wydali, żeby to było życie, które służy, które pomaga innym ludziom ratować się. Tak jak Jezus przyszedł ratować, nie zatracać. Co pomogą kłótnie, sprzeczki, waśnie, pomogą tylko zatracać. Ale miłujący się ludzie, budujący się nawzajem, służący jednemu Chrystusowi, mogą ratować. Paweł też mówi: Trwaj w tym czytaniu, w życiu, które będzie coraz bardziej uwidocznione, że to jest Chrystus, a tak uratujesz siebie i tych, którzy cię słuchają. I to jest taka podstawa.

Moglibyśmy zebrać z przestrzeni tego czasu od chwili kiedy Jezus umarł i zmartwychwstał do dzisiaj, tych wszystkich ludzi, którzy w swoim życiu spotkali się z Jezusem, i żeby każdy z nich opowiedział co Jezus uczynił temu człowiekowi, kiedy on zaczął przychodzić do tego Jezusa. Wtedy ten obraz tej chwały by nam okazał się, byśmy zobaczyli miliardy ludzi, którzy spotkali na swojej drodze Jezusa, który upominał się o ich życie, aby oni nie żyli dla grzechu, tylko dla Boga. I oni wszyscy musieliby powiedzieć, że Jezus ich wyrwał, wyciągnął ich z jakiegoś dołu, z jakiegoś zła. Co potem się stało, to jest inny temat, ale musieliby powiedzieć, że dopóki Jezus był, to było dla nich to zwycięstwo. Było pokonywanie zła, było oczyszczanie się, było uświęcanie, była społeczność z Bogiem, była radość, była wdzięczność. A gdy tracili Jezusa, tracili też to wszystko. Ale gdyby mieli opowiedzieć o tym co było, gdy trwali, zawsze musieliby powiedzieć, że to było ich najlepsze życie na tej ziemi; zawsze musieliby powiedzieć, bo taki jest Jezus. I kiedy sobie o tym pomyślałem, to jest naprawdę, to jest ta rzesza, która musiałaby powiedzieć, że Jezus jest takim właśnie, jakim jest. Jest prawdziwy, jest Zbawicielem świata, jest Tym, który uwalnia z grzechów.

Abyśmy i my mogli te świadectwa opowiadać, potrzebujemy Jezusa. Żebyśmy mogli mówić, nie że było kiedyś, ale że jest teraz, że ten Jezus jest tak samo teraz dla nas Tym, który nas zbawia, że my tak samo dzisiaj słuchamy się Go, potrzebujemy Go i widzimy jak On wprowadza nas w tę kosztowność tego, kim On jest. To jest konieczne w świadectwie. To tak jakbyśmy wzięli męża i żonę; mogli mówić: No, kiedyś żyliśmy, byliśmy. A co dzisiaj, to jest ważne. No dzisiaj to my już po rozwodzie. To jest strata, nie można w ten sposób patrzeć też na Jezusa, że no, wiesz mogę ci opowiedzieć o tym, czy o tamtym. A teraz? Teraz to już jest inaczej. To coś musi w tym świadectwie zmienić się, że teraz jest jeszcze lepiej, jeszcze więcej Jezusa, jeszcze więcej potrzebuję Go, jeszcze więcej widzę ile piękna On zrobił na tej ziemi, ile chwały, ile ludzi powstawało, zaczynało podnosić ręce, zaczynało cieszyć się, że mogą porzucać jakieś swoje złe rzeczy. A więc to jest ten sam Jezus, to nie jest inny i my potrzebujemy należeć do Niego z całego serca, w żaden sposób nie rezygnując.

Myślę, że to może na dzisiaj, żeby pomyśleć sobie, czy my mamy jakąkolwiek przyczynę do tego, żeby odsuwać się od Chrystusa. Czy mamy jakiekolwiek spostrzeżenie, że Jezus cokolwiek uczynił nam złego. Nie mamy żadnych podstaw, aby zrobić cokolwiek w tej sprawie. A więc dlaczego ludzie robią to, dlaczego zostawiają Jezusa na konto życia ziemskiego i coraz więcej myślą o ziemskim życiu, a nie o życiu Chrystusa w nich. A więc nie dajmy się zwieść i oszukać wrogowi, który Jezusa zastąpiłby rajem na ziemi. Tu nie ma raj, to zostało popsute i wszystko tu psuje się; różne rzeczy otwiera się tu, co rusz to inne.

Niech Bóg pomoże nam myśleć o Jezusie i zastanawiać się, żeby nie dołączyć do grona tych ludzi, którzy bez przyczyny Go znienawidzili. Znienawidzili, to znaczy odepchnęli; my nie potrzebujemy Ciebie, my potrafimy bez Ciebie uratować się. A z drugiej strony wiemy, że nic złego nie uczynił. Ale jest jeszcze lepsza, najlepsza strona: Wiemy ile dobra nam uczynił. To pamiętajmy też i nie zapomnijmy tego nigdy. To jest tak cenne, że nie oddaj tego za nic, za jakąkolwiek ludzkie chwały, cokolwiek, to jest zbyt piękne. Uwolnił nas od nas! Przecież to jest cudowne! To jest to, co się należy Jezusowi: Chwała za wszelkie dobro, które uczynił, dzięki któremu my mogliśmy uczynić to samo dobro innym ludziom. Amen.